



Pofestiwalowe

Ewangelizacyjno-festiwalowy szczyt w postaci Festiwalu Nadziei w Warszawie to już historia. Największe w Polsce wydarzenie tego typu organizowane przez środowiska ewangelikalne. Ponad 30.000 uczestników, około 4.000 decyzji wyrażonych prośbą o modlitwę. Piękne, rozgrzewające serca wokalnemu-muzyczne występy zarówno zagranicznych sław, jak i rodzimych wykonawców. Fakty, liczby, highlights oraz wrażenia uczestników są powszechnie znane. Postanowiłem zatem podzielić się taką oto osobistą refleksją podsumowującą.

Nie będę ukrywał, że nie lubię tego, co mieści się w prostym określeniu „nazajutrz”. Nie przepadam za schodzeniem ze zdobywanych z trudem szczytów w doliny codzienności. W moim przypadku Festiwal Nadziei oznaczał ponad rok „wspinaczki”, znaczonej myśleniem, modlitwami, planowaniem, spotkaniami, omawianiem, pisanem, zachęcaniem, zapraszaniem, przekonywaniem, organizowaniem... Teraz pozostaje cieszyć się i dziękować Bogu, że jeszcze raz w życiu dane mi było trudzić się i współtworzyć coś wielkiego. To przywilej, za który dziękuję Ci, Boże!

W tym miejscu chcę też podziękować wszystkim, z którymi razem mogłem to robić. Dzięki Festiwalowi

Nadziei poznałem bliżej sporą grupę bardzo oddanych Bogu, pięknych duchem ludzi. Niektórych zdażyłem nawet polubić. Współdziałanie to jeden z tych wielkich przywilejów w służbie Bogu i za to wszystkim moim festiwalowym współpracownikom serdecznie dziękuję.

Pozostaje jeszcze ważne organizacyjne zadanie, polegające na podsumowaniu, zebraniu istotnych informacji oraz właściwym ich zinterpretowaniu. Rzeczowe podsumowania są bardzo ważne. Chodzi o to, żeby wiedzieć, za co być wdzięczni, a za co przepraszać. No i żeby, oczywiście, nie powtarzać tych samych błędów.

Jak zdobycie szczytu nie oznacza końca wędrówki, tak koniec FN nie może oznaczać końca ewangelizacji i niesienia przesłania Nadziei. Teraz wszyscy festiwalowicze muszą przejść na tryb działań następczych. Docieranie do osób, które zapragnęły zbliżenia z Bogiem, w których zrodziła się lub ożyła wiara w Chrystusa, to nasze najważniejsze zadanie na teraz. Osoby z naszego otoczenia, ludzie o których całymi miesiącami modliliśmy się, teraz właśnie bardzo potrzebują kogoś, kto może wyjaśnić, wskazać drogę, pomodlić się, rozwiać wątpliwości czy dodać otuchy. Teraz przychodzi czas na ukazanie uroku i wartości chrześcijańskich wspólnot.



fol. N. Hury

W pofestiwalowy poniedziałek wyjąłem swoje festiwalowe listy modlitewne i muszę stwierdzić, że wciąż jeszcze pozostaje na nich kilkadziesiąt osób, które – mimo zaproszenia na FN – nie są jeszcze naśladowcami Chrystusa. Postanowiłem, że przepiszę ich nazwiska na nowe listy modlitewne, dopiszę następnych i dalej będę się za nich wszystkich wstawiał i szukał sposobu dotarcia do nich ze świadectwem Ewangelii. Zachęcony FN do uczynienia ewangelizacji stylem codziennego życia, zachęcam do tego wszystkich, pretendujących wraz ze mną do miana naśladowcy Chrystusa.

Mam nadzieję, że zarówno ci, którzy trudzili się i uczestniczyli w FN, jak i ci, którzy zdecydowali inaczej, wszyscy jesteśmy bogatsi o pewne okołoewangelizacyjne doświadczenia. Osobiście jestem jeszcze bardziej przekonany, że trzeba ewangelizację traktować jako priorytetowe zadanie Kościoła. I do tego właśnie, po raz kolejny zachęcam wszystkich duszpasterzy. Niech ewangelizowanie „wejdzie nam w krew” i to na wszelkie możliwe sposoby.

Dlaczego niedzielne nabożeństwa nie miałyby przyciągać nie tylko tych, którzy lubią pobożne nauczanie, ale i tych którzy nawet nie wiedzą, że potrzebują Ewangelii?

Dlaczego osobiste rozmowy ze znajomymi nie miałyby mieć elementu świadectwa o tym, kim jest dla nas Chrystus i co dla nas uczynił? Dlaczego gospelowe koncerty, oprócz pięknych dźwięków, nie miałyby mieć zrozumiałego ewangelicznego przesłania? Dlaczego Kurs Alfa i im podobne szkolenia nie miałyby być stałym elementem pracy duszpasterskiej? Dlaczego małe grupy nie miałyby być przedpokojem do Kościoła? Dlaczego coraz liczniejsze inicjatywy internetowe nie miałyby być punktem kontaktowym dla poszukujących czegoś więcej niż liturgii i rytuału? Dlaczego w coraz bardziej „obrazkowym” społeczeństwie różnego rodzaju projekcje nie miałyby być okazją do stawiania najważniejszych życiowych kwestii i pytań? Dlaczego zwyczaj tworzenia list modlitewnych i modlitwa o niezbanionych znajomych nie miałyby być codziennym naszym rytuałem?

Przyznam się, że zupełnie nie mam pojęcia, dlaczego „Jego ostatnie polecenie nie miałyby być naszym pierwszym zadaniem”?

Pastor W. ANDRZEJ BAJEŃSKI

Prezbiter Naczelny